

## Kto chce – niech czyta

Odcinek 18 rubryki *Drobiazgów duch wspaniały i powietrzny...*

„Kultura” (warszawska)  
nr 1 z 3 stycznia 1971 r.

28 kwietnia 1962 roku zmarł w Warszawie Władysław Zambrzycki.

Dziś, z perspektywy czasu, chciałbym zwrócić uwagę na szczególną wartość części dorobku pisarza. Nie idzie mi o twórczość beletrystyczną. Ta jest znana, wznawiana, utrwalona w świadomości czytelników.

Władysław Zambrzycki, jak wiadomo, przez kilkanaście powojennych lat prowadził w „Expressie Wieczornym” rubrykę zatytułowaną początkowo *Kto chce, niech wierzy*, później przemianowaną na *Kto chce, niech czyta*. Wielokrotnie zwracano uwagę na wyjątkowość, urok i wartość tej rubryki.

Pisze Wojciech Żukrowski:

„Zasypywał mnie dociekliwymi pytaniami o tybetańskie obyczaje, o ślady nestorianizmu u buddystów, o somiurę, czyli sos z gnijących ryb... Interesowało go wszystko, co dziwne i niezwykłe, gromadził ciekawostki z gazet, relacje wypadków, które tylko los może skonstruować, grzebał w encyklopediach i pamiętnikach. «To wszystko się przydaje, po prostu lubię wiedzieć» – mrucał, kiedy osaczony jego pytaniami odkrywałem całe obszary swojej niewiedzy. – «Jestem jak skrzętna kurka, z takiego śmietnika, jakim jest gazeta, też sobie wygrzebię ziarenko prawdy». Prowadził w «Expressie» rubryczkę ciekawostek, bardzo lubianą. Tam właśnie sypał garstkę anegdot, ciekawych spostrzeżeń”.

Pisze Zbigniew Florczak:

„Władysław Zambrzycki był znawcą i literatem od tysiąca i jednego drobiazgu. Od kilkunastu lat prowadził w najbardziej poczytnym dzienniku warszawskim, «Expressie Wieczornym», rubryczkę pod filuternym i skromnym tytułem *Kto chce, niech czyta*. Było to biuro agencyjne, panoptikum życia, historii, przyrody, farmaceutyki, zoologii, filologii – mały sklepik z tym, co Tuwim nazwał *cicer cum caule*, czyli groch z kapustą. Rozkoszny towar! Niepodpisany autor tej mikrorubryczki miał moc klientów, którym odpowiadał na wszystkie możliwe pytania. Nawet i na niemożliwe – przynajmniej tak się wydaje człowiekowi o przeciętnej erudycji”.

Byłem uważnym czytelnikiem rubryki Zambrzyckiego! Obecnie sięgnąłem do roczników „Expressu”. Czytając, uświadomiłem sobie, że odczytuję ją pod innym kątem widzenia – jako oryginalną, jedyną w swoim rodzaju pozycję w naszej literaturze.

Na czym polega istota zagadnienia? W gazecie, w codziennej popołudniówce warszawskiej, w ciągu lat, przy wszystkich serwitutach na rzecz bezpośredniej aktualności, wyrosła rzecz o trwałym walorze, jako owoc najściślejszej współpracy pisarza-kolekcjonera z czytelnikiem. Ten fakt nie przeczy, że jest to w pewnym sensie oryginalne dzieło Zambrzyckiego. Jest ono w doborze problemów, w umiejętnym skrócie cudzego tekstu, w niepowtarzalnej, nawet stylistycznie, gawędzie własnej, w humorze.

Tu wyjaśnienie pierwsze. Rubryka nie nadaje się do mechanicznego, pedantycznego przedruku. To, co ma wartość trwałą, jest w gazecie przemieszane z tym, co spełniało rolę doraźną.

Wyjaśnienie drugie. Rubryka, wbrew pozorom, nie jest kolekcją osobliwości, gdzie wyzwały się drobne ludzkie zachcianki. To zbiór rewelacyjnych często wiadomości, oryginalnych spostrzeżeń, także wskazówek użytecznych. W jakimś sensie: użyteczność – użyteczność pojęta głębiej i mądrzej niż potoczne jej rozumienie – była ideą przewodnią pracy Zambrzyckiego. Kolekcja faktów użytecznych, spraw drobnych, ale istotnych, które najczęściej mijamy ze szkodą dla samych siebie – tak da się określić walor rubryki.

Kwestia trzecia. Zbieractwo jest przeważnie domeną humanistów, buszujących pośród dziejów: kultury, obyczaju, literatury. Przeważa w nim inklinacja humanistyczna. Nie rozstrzygam, źle to czy dobrze. Notuję fakt. Zambrzycki był z wykształcenia przyrodnikiem. Jak zauważono w nekrologu pisarza: „wykształcenie przyrodnicze było podstawą wielu jego rozważań, zarówno wkładanych w usta bohaterów, jak umieszczanych w rubryce *Kto chce, niech czyta*”. Styk zainteresowań pisarza z rozległą domeną spraw przyrodniczych dał w rubryce stop o wyjątkowych właściwościach. Zambrzycki nie przechylał rubryki w literaturę, w historię czy etymologię. Świat przyrody, rośliny i zwierzęta, technika, te sprawy interesowały go może bardziej. Bez przesady uważam, iż lektura może naprowadzić na problematykę przyrodniczą czy techniczną niejednego młodego czytelnika. Anegdot literackich mamy sporo, czegoś takiego, co pozostawił Zambrzycki ani na lekarstwo, gdyż znawcy zagadnień przeważnie nie dysponują ani urokami pióra, ani wyczuciem smaku faktów.

Wybór książkowy wydaje się przeto sprawą ważną. Trudno spodziewać się, aby zainteresowani szperali po starych rocznikach „Expressu Wieczornego”. Praktycznie rzecz jest niedostępna.

Wniosek: proponuję wydanie wyboru z rubryki *Kto chce, niech czyta*. Zambrzycki prowadził rubrykę przez 15 lat. Materiału jest sporo. Wybór musiałby być nie tylko selektywny, także – reprezentatywny. Powinien objąć to, co wartościowe, trwałe i ważne, co z pożytkiem dla nas wszystkich, zamiast butwieć w starych rocznikach gazety powinno służyć edukacji narodowej.

*Ludwik B. Grzeniewski*